

Wydanie AB
Nr 20 [7137]
Rok wyd. XXII
Cena 50 gr

We Wrocławiu rozpoczęła obrady partyjna konferencja sprawozdawczo-wyborcza Śląskiego Okręgu Wojskowego. W obradach uczestniczą: — członek Biura Politycznego KC PZPR — Marszałek Polski — Marian Spychalski, członek KC i sekretarz KW PZPR we Wrocławiu — Władysław Piłatowski, zastępca szefa GZP WP, gen. brygady Władysław Polanski.

CAF — CTR



Fot. — B. Cynalewski

Krajowa Agencja dla spraw Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) podaje, że Stany Zjednoczone przystępują do realizacji programu „Apollo” przewidującego wysłanie na Księżyc pojazdu kosmicznego z załogą ludzką. W pierwszej fazie projektuje się wystrzelenie w dniu 21-lutego br. na orbitę okołozemską trzech astronautów.

W poniedziałek o godz. 22,15 w centrum Rzymu rozległa się silna eksplozja. Jak ustalono wybuch nastąpił przed jednym z wejść do siedziby Komitetu Centralnego Włoskiej Partii Komunistycznej. W całym gmachu oraz w sąsiednich budynkach powylaływały szczyby. Zniszczone zostały urządzenia przychodni lekarskiej znajdujące się w gmachu KC oraz jedno z pomieszczeń redakcyjnych "teoretycznego pisma partii" „Rinascita”.

Zamach bombowy na siedzibę Komitetu Centralnego WPK był dziełem włoskich kół neofaszystowskich. (PAP)

W związku z XXV rocznicą powstania PPR w Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR poinformowano red. B. Trońskiego z PAP, o szeregu spraw, dotyczących badań nad dziejami PPR.

Warunki, w jakich działała PPR w latach okupacji, uniemożliwiały tworzenie szerszej dokumentacji. Jak najmniej notatek, protokołów, wykazów, zestawień — taka była wówczas dyrektywa. Ponadto warunki przechowywania ich.

Szeryf miasta Dallas podał do wiadomości, że zabójca Oswalda, Jack Ruby pozostawił testament, który podpisał własnoręcznie w dniu 3 stycznia br. Świadkami były opiekujący się Rubym lekarze ze szpitala Parkland. Treść testamentu nie jest jeszcze znana.

W Sajgonie podano, że powstańcy stracili nad strefą tzw. żelaznego trójkąta amerykański helikopter, którym leciał gen. USA Richard T. Knowles. Generał wyszedł z wypadku bez szwanku, ranny natomiast został inny wojskowy amerykański. Wiadomość tę podał 24 hm. wojskowy rzecznik USA.

Szef indonezyjskiej junty wojskowej generał Suharto przemawiając we wtorek na konferencji regionalnych dowódców wojskowych ostrzegł prezydenta Sukarno, że ma do wyboru dwie możliwości: złożenie wyjaśnień ze swej polityki poprzedzających nieudany zamach z 1965 r. bądź skierowaną przeciwko niemu akcję wojskową. Generał Suharto powiedział, że cierpliwość armii ma swe granice.

W dramatycznym przemówieniu wygłoszonym w wtorek przez radio Djakarta, dowódca wojskowy stolicy Indonezji, gen. Amir Machmud oświadczył, iż jeśli tylko otrzyma rozkaz gotów jest natychmiast aresztować prezydenta Sukarno.

Agencje zachodnie wskazują, że wspomniane wyżej trzy wtorkowe wystąpienia świadczą o tym, iż kampania antysukarnowska w Indonezji doszła do zenitu. (PAP).

Według dalszych informacji z Wietnamu, bombowce strategiczne USA „B-52” zrzucały we wtorek setki ton materiałów wybuchowych nad strefą zdemilitaryzowaną dzielącą obie części Wietnamu.

Agencja TASS donosi z Nowego Jorku:

Prasa amerykańska pisze o niezgodzie między premierem Ky i popierającymi go generałami a wicepremierem i ministrem obrony marionetkowego reżimu Nguyen Huu Co.

Pograżona w łapownictwie i kradzieżach klika Ky widać czymś się nienależycie podzieliła, bo Ky oskarżył Nguyen Huu Co o „sprzedalność”. Jak informuje prasa, Ky zakazał Nguyen Huu Co przebywającemu z wizytą na Tajwanie, powrotu do pld. Wietnamu.

Wczoraj w południe przybył po raz pierwszy do Berlina zachodniego nowy kanclerz NRF, Kurt Georg Kiesinger.

W czasie krótkiego pobytu w tym mieście spotkał się on m. in. z członkami senatu zachodniopruskiego oraz

chnonimistycznego oraz z nadburmistrzem Albertem. W czasie tych rozmów omawiane były m. in. problemy ogólnoniemieckie oraz kwestia przepustek dla mieszkańców Berlina zachodniego pragnących odwiedzić swoich krewnych w stolicy NRD. Rekrowania na ten temat z winy senatu utknęły ostatnio na martwym punkcie.

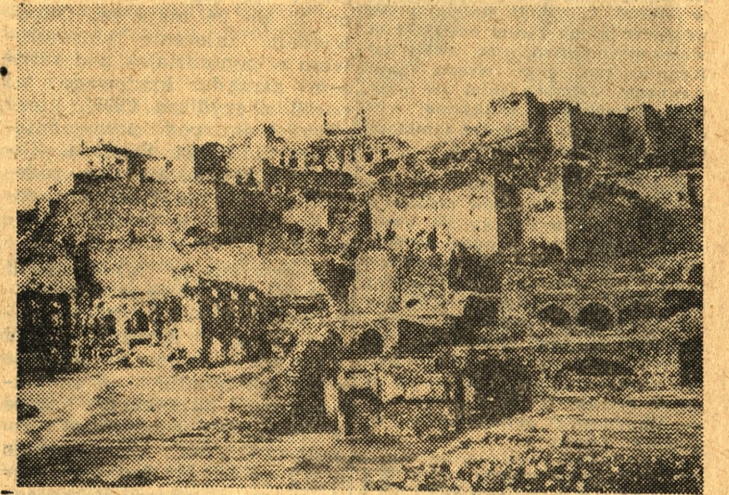
Podczas swej pierwszej wizyty oficjalnej w Berlinie zamierzał Kiesinger pierwotnie złożyć wieniec pod pomnikiem ofiar faszyzmu w Charlottenburgu (dzielnicy, gdzie dokonano egzekucji uczestników zamachu na Hitlera w dniu 20 lipca 1944 r.). Jednakże w ostatniej chwili zrezygnował z tego projektu. Natomiast udał się na grób jednej z ofiar prowokacyjnego zajścia na granicy z NRD.

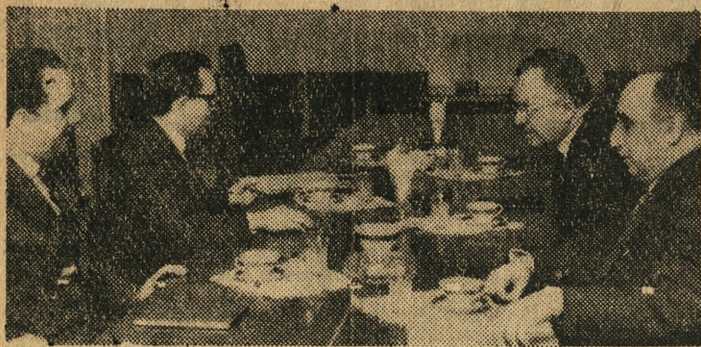
W poniedziałek wierne wobec Ky oddziały wojskowe otoczyły lotnisko sajońskie w obawie przed powrotem Nguyen Huu Co do pld. Wietnamu. Prasa sugeruje, że Ky przeprowadzi czyszkę wśród swoich współpracowników i przede wszystkim zdymisjonuje wicepremiera i ministra obrony.

Jak podaje dziennik „New York Daily News”, ambasador USA w Sajgonie Lodge zdecydowanie zażądał od prezydenta Nguyen Van Thieu i generałów sajgońskich unikania „rozłamu”, który mogłby „ostać bić wysiłki wojenne”. (PAP)

Jak informowaliśmy załoga, „Batorego” uratowała maryna ryzy holenderskich ze statku, który zatonął w rejonie Wysp Kanaryjskich. Pod adresem dyrekcji Polskich Linii Oceanicznych w Gdyni nadeszła depesza od armatora statku „Jacob Verolme”, „z wielką wdzięcznością podkreślamy szybką pomoc waszego statku przy ratowaniu załogi naszego frachtowca. Dowiedzieliśmy się że uratowani dojechali szczęśliwie do portu. Spieszmy wyrazić nasze serdeczne podziękowanie kapitanowi i załodze motorowca „Batory” za ofiarę pomocy”. (PAP)

CAF - CTR





Okoliczności zabójstwa

J. Kennedy'ego

Kolejny odcinek książki Manchastera

Korespondent PAP w Nowym Jorku, red. W. Górnicki, donosi: Drugi odcinek książki Manchastera zawiera już znacznie mniej wrogich wobec Johnsona uwag i informacji, jakkolwiek plotkarski ton Manchastera nadal nad tekstem dominuje. Tekst roi się, jak poprzednio, od nieznanego źródła o charakterze osobistym, jednakże znowu Manchaster bądź unika wyjaśnień, bądź wręcz fałszuje kluczowe kwestie, związane z zamachem w Dallas (cały odcinek poświęcony jest okolicznościom zabójstwa). Tak więc pisze on, że wbrew sprzeciwom żony, prezydent Kennedy sam polecił, aby limuzyna prezydencka miała ściągnięte dach.

W drugim odcinku stroniczność Manchastera w sprawie okoliczności zabójstwa, graniczy chwilami z cynizmem. Wybiera on z całym rozmysłem tylko takie fakty, jakie podtrzymują i rozbudowują wersję komisji Warren, natomiast przemilcza absolutnie wszystko, co mogłoby wersję oficjalną podważyć. Z nowych informacji, zawartych w drugim odcinku, warto odnotować następujące:

1. Sławne ogłoszenie w Dallas „Times Herald”, domagające się oddania Kennedy'ego pod sąd za konspirację z komunistami w celu „rozbrojenia Ameryki”, zostało umieszczone — i to jest chyba najbardziej rewelacyjna z dotychczasowych informacji Manchastera — przez niejakiego Nelsona Bunkera Hunta. Jest to członek John Birch Society, a razem z nim osławionego multimiliardera teksaskiego, jednego z czołowych działaczy faszystowskich w USA i przywódcy teksaskiego lobby naftowego, H. L. Hunta.

2. Kennedy mógłby być uratowany, gdyby nie fakt, że siedzący na zderzakach samochodu dwaj agenci z ochrony, stracili orientację na pełne pięć krytycznych sekund, i nie zrobili żadnego ruchu.

3. Wbrew oficjalnej wersji, Kennedy prawdopodobnie nie był już w chwili przywiezienia go do szpitala w Parkland. Pani Kennedy jeszcze w samochodzie wzięła od agenta ochrony marynarkę i ukryła nią głowę męża. Na stole operacyjnym w szpitalu stwierdzono nie tylko „szczętkowe odruchy serca” i całkowity brak oddechu.

4. Drobnym lecz znanym przykładem przejęcia jakiejś prezydenta Johnsona i Kennedy'ego jest opisane przez Manchastera zaproszenie na polowanie jakiegoś Johnsona wystosowane do Kennedy'ego po wyborach 1960 r. Kennedy nienawidził polowań i nie zniósł widoku zabijanych zwierząt, Johnson jednak zmusił go do udziału w polowaniu, podkreślając że jest to przyjęcie w Teksasie i zapewne popularność.

5. W dniu zamachu rano Kennedy powiedział żonie, że „przyjechalimy do krainy wariatów” (a nut country) i trzeba być ostrożnym, po czym wyjaśnił jak łatwo było do niego strzelić w San Antonio.

6. Wbrew temu co pisał Drew Pearson, Manchester nadal wdaje się w komentowanie zachowania Johnsona już po złożeniu przysięgi. Twierdzi on że wbrew sprzeciwowi O'Donnella, Johnson z żoną pojechał na lotnisko wojskowe w Dallas i wsiadł do samolotu prezydenckiego zanim została tam wniesiona trumna ze zwłokami Kennedy'ego oraz weszła pani Kennedy. Johnson miał się przy tym zachowywać „wulgarnie” wydając polecenia obsłudze samolotu i sztabowi Kennedy'ego.

Drugi odcinek Manchastera nosi wyraźne ślady retuszu redakcyjnych. W sytuacji jaka się obecnie wytworzyła, trudno powiedzieć w jakim stopniu drukowany tekst odzwierciedla oryginalną wersję Manchastera, a w jakim jest produktem poprawek redakcyjnych. Faktem jednak jest, że krytyka Johnsona jest już radykalnie stonowana, a o kłótniach w partii demokratycznej w Teksasie — Manchaster mówi bardzo ogólnie. (PAP)

N. Podgorny przybył do Rzymu

Dokończenie ze str. 1

nego znaczenia jako potwierdzenie nieprzerwanego rozwoju stosunków między Włochami i Związkiem Radzieckim — oświadczył w wygłoszonym na lotnisku przemówieniu powitalnym prezydent Saragat. Wyraził on nadzieję, że pobyt N. Podgornego w Rzymie pozwoli na kontynuowanie i pogłębienie już rozpoczętej wymiany poglądów na najważniejsze problemy współpracy międzynarodowej, pokoju, rozładowania napięcia i międzynarodowego bezpieczeństwa.

N. Podgorny, dziękując za ciepłe przyjęcie podkreślił, że w Związku Radzieckim przywiązuje się wielkie znaczenie do stosunków z Włochami i wypowiedział się za rozwojem tych stosunków.

Następnie N. Podgorny i G. Saragat wraz z towarzyszącymi im osobami udali się do Pałacu Kwirynalskiego, który będzie rezydencją N. Podgornego w czasie jego pobytu w Rzymie. (PAP)

- ◆ Wzrost wydatków na cele wojskowe
- ◆ Program stabilizacji gospodarczej kraju
- ◆ Prace nad systemem przeciwrakietowym

Budżetowe orędzie Johnsona

Prezydent Johnson przedłożył we wtorek Kongresowi projekt budżetu na rok finansowy 1967/1968, kończący się 30 czerwca 1968.

Na pierwszym miejscu w wydatkach przewidywanych w projekcie znajduje się wojna w Wietnamie, dla której przewidziano — zapowiada Johnson — „dostarczyć wszystkich potrzebnych środków”. Dopiero na drugim miejscu stawia prezydent pilne programy wewnętrzne, które będą kontynuowane „w kontrolowanym i rozsądnym tempie”.

Walki w Gwinei

Na terenach tzw. Gwinei Portugalskiej toczą się walki wyzwolenie. W drugiej dekadzie bm. doszło do szeregu starć między partyzantami a oddziałami wojsk rządowych Portugalii.

Jako trzeci z celów, którymi kierował się prezydent przy ustalaniu poszczególnych pozycji budżetu, wymienia się utrzymanie dotychczasowego tempa rozwoju gospodarczego (5,5 proc. rocznie) przy jednoczesnym dążeniu do większej równowagi gospodarczej.

Prezydent przyznaje przy tym, że pod wpływem wojny nastąpił w ubiegłym roku wzrost cen artykułów konsumpcyjnych o 4,5 procent.

Zestawienie głównych pozycji budżetu przedstawia się następująco:

Prace badawcze nad dziejami PPR

Ciąg dalszy ze str. 1

prołondyńskiego podziemia, które oczywiście wymagają szczególnie krytycznej analizy. Sporo odszukano także w archiwach niemieckich władz okupacyjnych.

Stan większości gromadzonych materiałów jest zły. Przechowywane niegdyś w nieprzystosowanych do tego schowkach pod podłogą, zakopane w butelkach, bądź pudełkach blaszanych, zbutwiały i uległy uszkodzeniu. Mimo dużych wysiłków konserwatorskich, wielu z tych dokumentów, niestety — nie udało się uratować. Cennym uzupełnieniem dokumentacji PPR są gromadzone w zakładzie wspomnienia i relacje jej działaczy.

Jednakże w walce z okupantem poległo tysiące bojowników PPR niejednokrotnie jedynych świad-

ków ówczesnych wydarzeń, co z kolei utrudnia gromadzenie dokumentacji zastępczej, jaką stanowią relacje i wspomnienia działaczy konspiracyjnych PPR.

W tych warunkach badania nad otworzeniem faktów z dziejów partii, a w ślad za tym i nad wyciąganiem ogólniejszych wniosków, wymagają ogromnego nakładu pracy i pokonywania niezliczonych trudności.

W wyniku badań doszło do szeregu nowych ocen, nie zawsze zbieżnych z danymi, ustalonymi w pierwszym powojennym X-leciu. Dopiero ujęcie historii PPR na szerokim tle dziejów walki narodowo-wyzwoleńczej stworzyło możliwość prawdziwego otworzenia procesów wzrastających wpływów partii i dokonania właściwej oceny historycznej roli PPR. Znalazła ona wyraz w kolejnych wersjach zarysu historii polskiego ruchu robotniczego w latach okupacji, zwłaszcza zaś w zbiorowej pracy pt. „Polski ruch robotniczy w latach wojny i okupacji hitlerowskiej”. Powstało szereg monografii oraz artykułów naukowych i popularno-naukowych, traktujących o różnych aspektach działalności PPR. (PAP)

Symposium poświęcone telewizji kolorowej

W sobotę w Warszawie zakończyło się 2-dniowe sympozjum poświęcone telewizji kolorowej. W spotkaniu wzięło udział ok. 80 fachowców — specjalistów od TV kolorowej z Polski, a także zaproszeni goście z CSRS i Francji oraz przedstawiciele 9 krajów komisji technicznej OIR obradującej od 5 dni w Warszawie.

Posłowie o pracy Komisji Przemysłu Ciężkiego

Członkowie Sejmowej Komisji Przemysłu Ciężkiego, Chemicznego i Górniczego — posłowie: Barbara Gruszkiewicz, Tadeusz Młynarczyk i Władysław Szymczak spotkali się wczoraj z pożytecznym aktywnym Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Mechaników Polskich.

Tematem spotkania były przede wszystkim bieżące prace Komisji Przemysłu Ciężkiego. W ub. roku uważa jej koncentrowała się — jak wynikało z informacji posłów — m. in. na unowocześnianiu produkcji, problemach hutnictwa i realizacji podstawowych inwestycji w przemyśle chemicznym. Plan prac Komisji na rok bieżący obejmuje m. in. sprawy związane z rytmicznością produkcji maszynowej, naukową organizacją pracy i normami technicznymi.

Posłowie odpowiadali też na pytania uczestników spotkania. (y)

Udaremnienie spisku w Ghanie

Jak donoszą z Akry, rząd ghański ogłosił w poniedziałek komunikat stwierdzający, że wykryto ostatnio spisek, mający na celu dokonanie zamachu stanu. Inspiratorami spisku byli, według komunikatu, Bafour Awuag (Ghańczyk) i Sidi Ali (Nigeryjczyk), dawni studenci instytutu ideologicznego im. Nkrumaha, oraz Osei Poku (Ghańczyk) były urzędnik tzw. brygady robotniczej. Aresztowani zostali dwaj pierwsi z nich, ponadto zatrzymano dwóch poruczników armii ghańskiej. O bliższych szczegółach spisku nic na razie nie wiadomo. (PAP)

De Gaulle broni „szóstki”

Dokończenie ze str. 1

zy, trzeba najpierw dogłębnie przestudiować i określić, czy taka rewolucja leży w interesie „szóstki”.

Jak wiadomo wizyta w Paryżu jest częścią zakrojonej na szeroką skalę kampanii Wilsona zmierzającej do wysondowania opinii poszczególnych rządów krajów szóstki na temat możliwości przystąpienia W. Brytanii do EWG. Wilson przeprawił już rozmowy z włoskimi mężami stanu. Niedawno bawił w wizytę w stolicy Włoch. Jednakże Włochy były najłatwiejszym etapem tej kampanii, ponieważ Rzym zawsze popierał zabiegi W. Brytanii o przystąpienie do Wspólnego Rynku. (PAP)

Eksplodują na Cyprze

Jak donosi agencja UPI z Cypru, w niedzielę wieczorem eksplodowała w lokalu postępowej partii ludu pracującego Cypru w Limasolu bomba z opóźnionym zapłonem. Jedną osobą została ranna. Straty materialne są poważne. Sekretarz generalny partii, E. Papajojanu, który znajdował się właśnie w Simasol, gdzie miał prowadzić zebranie partyjne, wezwał władze do przeprowadzenia śledztwa i ukarania sprawców. (PAP)

Racjonalizacja przyspiesza realizację planów

Ze zjazdu spółdzielczości pracy

Omówienie dotychczasowego dorobku i zadań w realizacji planu 5-letniego było głównym tematem zjazdu racjonalizatorów ze spółdzielczości pracy w Wielkopolsce, który odbył się w dniu wczorajszym w Poznaniu.

Z referatów i dyskusji wynikało, że w 1965 r. zgłoszono w spółdzielczości ogółem 664 wnioski racjonalizatorskie, które dały w efekcie ponad 9 mln. oszczędności, przyczyniły się do znacznego zwiększenia produkcji i poprawy jej jakości. Z niepełnych danych wynika, że podobne oszczędności przyniosła racjonalizacja w roku ubiegłym, jednakże są one jeszcze zbyt małe w stosunku do znacznego zwiększenia produkcji i poprawy jej jakości. Z niepełnych danych wynika, że podobne oszczędności przyniosła racjonalizacja w roku ubiegłym, jednakże są one jeszcze zbyt małe w stosunku do znacznego zwiększenia produkcji i poprawy jej jakości.

Spółdzielczość pracy ma zwiększyć bowiem w bieżącej 5-lacie swą produkcję o przeszło 35 proc., czyli w znacznie większym stopniu aniżeli zatrudnienie i istniejące w tym zakresie dysproporcje trzeba będzie wyrównać w oparciu o postęp techniczny, wzrost wydajności pracy i lepsze wykorzystanie bazy wytwórczej. Szczególnie dużo może przynieść ruch racjonalizatorski w dziedzinie usług i pracy nakładczej, gdzie pracochłonne czynności zmechanizowane są w nikłym procencie.

Problemy oczekujących na rozwiązanie jest reszta sporo w różnych dziedzinach, toteż potrzebny

Gastronomia w 1967 r.

Krajowa narada w MHW

W ub. roku przybyło 440 nowych zakładów gastronomicznych o 40 tys. miejsc konsumpcyjnych. Przemysł gastronomiczny wykonał plan obrotów, ale nadal budził zastrzeżenia — poziom obsługi i jakość potraw. Tegoroczny plan inwestycyjny zakłada oddanie do użytku dalszych kilkadziesiąt zakładów, w tym kilka kombinatów gastronomicznych w dużych miastach i ośrodkach turystycznych (m. in. w Krynicy i Juracie). Powstanie też ponad 100 pawilonów gastronomicznych. — Zadaniem władz terenowych powinno być — zdaniem Min. Handlu Wewnętrznego — dążenie do zwiększenia sieci placówek tej branży przez rewidację lokali zajmowanych na inne cele. Poważnym uzupełnieniem stałej sieci stanie się w br. większa liczba punktów, tzw. małej gastronomii, tzn. (rożny, smażalnie ryb itp.). Realizować się będzie program dalszego podnoszenia kwalifikacji pracowników.

Nad problemami gastronomii dyskutowano pod przewodnictwem min. Edwarda Sznajdra na krajowej naradzie aktywów, zorganizowanej przez MHW. (PAP)

Starcia wojska z przeciwnikami rodziny Somozów

Nadal napięta sytuacja w Nikaragui

Według ostatnich doniesień, sytuacja w stolicy Nikaragui, mieście Managua, jest nadal napięta. Jak już informowaliśmy, w niedzielę doszło tam do gwałtownych demonstracji antyrządowych, w których wzięli udział zwolennicy dr Fernando Agüero, kandydata opozycji w wyborach prezydenckich przewidzianych na 5 lutego. Demonstranci protestowali przeciwko wysunięciu w wyborach kandydatury przedstawicieli rodziny Somozów, która sprawowała krwawą dyktaturę nad Nikaraguią przez blisko 30 lat.

Wskutek starć między demonstrantami a gwardią narodową śmierć poniosło co najmniej 26 osób a 100 odniosło rany. Grupa zwolenników Agüero zajęła jeden z głównych

hotele Managua biorąc w charakterze zakładników około 50 gości. Hotel został otoczony przez siły rządowe. W budynku hotelowym przywódca opozycji Agüero utworzył swą kwaterę główną. W poniedziałek nadal dochodziło do wymiany strzałów oraz sporadycznych starć między gwardią narodową a przeciwnikami reżimu Somozów.

Według ostatnich doniesień, wszczęte zostały rozmowy mające na celu uwolnienie cudzoziemców trzymanyh jako zakładników w hotelu Gran. Po nad 100 zwolenników Agüero, którzy zajęli hotel ma zostać rozbrojonych pod warunkiem, że nie poddani będą oni żadnym represjom. Obecny prezydent Guerero miał zapewnić, że opozycjoniści, którzy okupują hotel nie zostaną zatrzymani przez kordon gwardii narodowej. (PAP)

40-lecie pracy literackiej J. Zawieyskiego

Z okazji jubileuszu 40-lecia pracy literackiej Jerzego Zawieyskiego w Warszawie odbył się w poniedziałek uroczysty wieczór poświęcony jego twórczości. Jerzy Zawieyski z okazji jubileuszu odznaczony został Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. (PAP)

Oblawa w ośrodku kulturalnym Benedyktynów

Jak donoszą z Barcelony, policja frankistowska przeprowadziła w niedzielę 22 bm. rewizję w ośrodku kulturalnym w tym mieście prowadzonym przez zakon Benedyktynów z Montserrat. Aresztowano czterech świeckich członków personelu i skonfiskowano tysiące ulotek antyrządowych.

Oficjalnie nie podano do wiadomości co było treścią tych ulotek, ale powszechnie uważa się, że zawierały one ataki na reżim generała Franco.

Wśród 4 aresztowanych znajduje się sekretarz ośrodka kulturalnego pani Mercedes Duran Domenech. Personel ośrodka jest kierowany przez klasztor benedyktynów z Montserrat położony około 50 km od Barcelony. Składa się on z osób świeckich. Ośrodek kulturalny organizował odczyty, dyskusje i spotkania. Policja frankistowska skonfiskowała także maszyny do pisania i powielacze. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował: Jerzy Walasek.

Przemysł Poznania po dwóch dekadach

Mineła druga dekada stycznia. Jak przemysł wykonuje swe plany? Czy pracuje rytmiczniej niż dawniej? Przyjrzyjmy się tendencjom w tej dziedzinie na przykładzie tej samej grupy przedsiębiorstw, o której pisaliśmy po I dekadzie. Wówczas zarysowujące się zmiany będą wyraźniejsze. Dla orientacji przypominamy także, iż uwzględniamy tylko produkcję towarową (wyroby wysłane odbiorcom lub gotowe do wysyłki). Zakłady powinny wykonać w I dekadzie 31,2 procent zadań styczniowych a w II — 35 procent. Razem — 66,2 procent zadań styczniowych.

Załoga Zakładów Metalurgicznych „Pomel”, mająca wpływ na rytmikę pracy wielu innych fabryk m. in. „Cegielskiego”, „Pafawagu”, „Ursusa” (dostarcza im bowiem odlewów), do 21 stycznia godz. 6 rano — wykonała 65 procent miesięcznego planu produkcji towarowej. Można więc powiedzieć, iż mieści się w normie. Jeśli się zważy, że zakłady postawiły przed sobą zadanie około 50-procentowego obniżenia wagi niektórych odlewów, co łączy się z dużym wzrostem pracochłonności, że nadal borykają się z nieterminowymi dostawami materiałów do produkcji oraz, że w II dekadzie załoga została zdekompletowana chorobami — to wykonanie planu w 65 procentach jest niewątpliwym sukcesem.

Załoga „Stomila” wykonała w dwóch dekadach 65,8 procent planu miesięcznego. Przekroczyła więc „normę”. Lecz koszt pracy w niedzielę, co nie jest zjawiskiem normalnym. Z drugiej strony jednak ma ona poważne sukcesy w dziedzinie poprawy jakości i przedłużenia żywotności opon. Gospodarka narodowa zyskuje na tym grube miliony.

Załoga Poznańskiej Fabryki Łożysk Tocznych w 20 dniach stycznia zdołała wykonać tylko 58 procent planu miesięcznego. Porównując jednak ten stan z rokiem ubiegłym, można stwierdzić wybitną poprawę. Fabryka jest na dobrej drodze do pełnej rytmiki.

Sławna „Centra” także uplasowała się poniżej normy. Do pełnego planu obu dekad zabrakło jej wprowadzić tylko 0,4 procent. Miejmy nadzieję, że nadrobi to w III dekadzie.

To samo można powiedzieć o zakładzie „Lechii”. Do planu zabrakło jej trochę więcej niż „Centrze” — bo 2,5 procent zadań miesięcznych. Lecz niedobory te można chyba usprawiedliwić. Po prostu dostawy nie przysłały na czas opakowania do proszku „ixi”.

Podobną sytuację mamy w Zakładach Koncentratów Spożywczych. W magazynach leży ponad 100 ton płatków owsianych, których handel nie odbiera. Brakuje opakowań do płatków ryżowych. Trzeba więc hamować produkcję, bo nie ma gdzie jej składować. Do tego kobiecą załogę przerzedziła grypa. Fabryka zdołała wykonać tylko 62,9 procent miesięcznego planu.

Załoga „Alco” od początku miesiąca boryka się z kooperacją. W tej chwili cierpi na dotkliwy brak śrub i innych detali, produkowanych przez Gnieźnieńskie Zakłady Przemysłu Terenowego. Do 20 stycznia wykonano plan w 58,8 procentach.

Natomiast wymiennie wystartowała w styczniu załoga Poznańskiej Fabryki Maszyn Zręcznych: 20 dni — i 70,5 procent planu. Tego już dawno nie było. Rytmicznie pracuje także załoga Huty Szkła w Antoninku — 66 procent planu, załoga Zakładów Mechanizacji Rolnictwa — 67,7 procent planu, załoga Zakładów Muzycznych „Muza” — 66,8 procent planu itd.

W porównaniu z sytuacją roku ubiegłego, obraz jest na ogół pomyślny. Wszędzie produkcja przebiega rytmiczniej, nawet w tych fabrykach, które plasują się nieco poniżej normy dwóch dekad. Zaległości nie są duże.

Z drugiej strony trzeba jednak widzieć i to, że tegoroczny styczeń nie jest normalnym styczniem. Nie ma śniegów i mrozów. Transport działa sprawnie. W przeciwieństwie do przełomu lat 1965/66, niemal wszystkie fabryki weszły w nowy rok 1967 z dużym zaawansowaniem produkcji w toku, z pełnymi magazynami materiałów i paliw. A to się liczy.

Wszystkie fabryki, nawet te borykające się jeszcze z brakiem niektórych materiałów, odczuwają dobroczynne skutki uchwał VII Plenum KC PZPR. Zgodnie stwierdzają one, że służby zaopatrzenia resortów i zjednoczeń działają sprawniej. Że łamie się niedobry zwyczaj potwierdzania dostaw kooperacyjnych w terminach kwartalnych a coraz częściej zawiera się — i dotrzymuje — umowy na dostawy w określone tygodnie a nawet dni. Fabryki łapią więc szerszy oddech, mogą więcej uwagi poświęcić udoskonaleniu wyrobów.

P. CH.

NASZE ROZMOWY

Wyzwoliła mnie praca

Jednym z głównych zadań w życiu gospodarczym Poznańskiego w bieżącej pięciolatce, jest modernizacja przemysłu i jego dalszy rozwój. Wiąże się z tym m. in. konieczność zatrudnienia kobiet i wyuczenia ich zawodu. Stawiamy więc ten problem przed Heleną Wach, która już podjęła pracę zawodową — pracuje fizycznie — a równocześnie spełnia trudne obowiązki matki i żony.

Odczuwamy, szczególnie w Poznaniu, brak kwalifikowanej męskiej siły roboczej. Chodzi więc, o to, aby mężczyźni mogli zatrudnić na stanowiskach pracy najbardziej dla nich odpowiednich, a na zwolnione przez nich miejsca pracy kierować kobiety. Jakie Pani widzi możliwości dla kobiet?

— Zadanie to na pewno nie jest łatwe. Większość kobiet, a mówię o tych, które są obciążone tak jak ja, rodziną i chcieliby pracować, nie mają zawodowego przygotowania. Kiedy przed czterema laty zgłosiłam się do urzędu zatrudnienia, obawiałam się, że z moich planów i tak nic nie wyjdzie. Przecież nie miałam żadnego przygotowania zawodowego. Skierowano mnie w końcu do Poznańskiej Spółdzielni Mleczarskiej, do wytwórni lodów. Pracowałam na 3 zmiany w

„Oczyścić i utrzymać” — to nowe hasło, lansowane przez dowództwo amerykańskie w Wietnamie. Uzupełnione przez generała Williama Westmorelanda dyrektywą „strzelać do wszystkich co się rusza”, charakteryzuje dobitnie nową formułę agresywnych działań, prowadzonych przez US Army. Pentagon ochrzcił je mianem dynamicznej strategii. Jeszcze elegantszym określeniem posłużył się Dean Rusk; to, co obecnie dzieje się w Wietnamie za sprawą Białego Domu, stanowi zdaniem sekretarza stanu, uśmierzenie.

Jakkolwiek by próbowano w Waszyngtonie czy Sajgonie nazywać tę brudną wojnę, decyduje wymowa faktów: z nowym rokiem nastąpiła dalsza intensyfikacja działań wojskowych, prowadzonych przez amerykańskie siły zbrojne na terytorium Wietnamu południowego i nad terytorium DRW. W Białym Domu najwyraźniej zdominowały wojskowe poglądy „jastrzębi”.

Na przełomie nowego roku amerykańskie wojska interwencyjne przystąpiły do zakrojonych na szeroką skalę operacji wojennych w południowej części republiki sajgonskiej: w położonej na północny zachód od Sajgonu prowincji Tay-Ninh (operacja Cedar Falls) oraz w delcie rzeki Mekong (operacja Deck House 5). Pierwsze z przedsięwzięć, rozreklamowane jako największe w wietnamskiej wojnie, rozgrywa się mniej więcej 10 kilometrów od Sajgonu na obszarze 155 km², przy udziale trzydziestu tysięcy żołnierzy amerykańskich i południowowietnamskich. W tej strefie, nazwanej przez ludzi gen. Westmorelanda „żelaznym trójkątem”, miał podobno działać sztab Vietcongu. Dowództwo amerykańskie podjęło próbę zniszczenia operujących tu grup Narodowego Frontu Wyzwolenia.

Od wielu dni trwa bezpardonowa akcja, zmierzająca do przekształcenia tego skrawka wietnamskiej ziemi w pustynię. W użyciu są samoloty, artyleria, rakiety, dynamit, napalm i niezliczone spychacze. Jedenastego stycznia grupa superbombowców B-52 oburzuła „żelazny trójkąt” pociskami z płonącym magnezem. Każda z maszyn miała takich bomb 30, a naloty powtórzone tego dnia dziesięciokrotnie. Dym z płonącej dżungli unosił się na 5 kilometrów w górę.

Czego nie strawi ogień, zostaje starte z powierzchni ziemi przez

posługujące się potężnymi spychaczami oddziały amerykańskich wojsk inżynierskich. Wyszłono dotychczas z „żelaznego trójkąta” około 6 tysięcy Wietnamczyków, głównie kobiet, starców i dzieci, rozwalając resztki wsi i osiedli, mogących ewentualnie dać schronienie partyzantom. W ten sposób przestało istnieć miasteczko Ben Suk, niedawno liczące 3800 mieszkańców.

Operacja Cedar Falls trwa. Inna rzecz, iż — jak dotychczas — poważniejszego kontaktu bojowego z partyzantami, bądź z regularnymi oddziałami NFW, nie udało się połączyć z siłami amerykańsko-sajgonскими osiągnąć. Wykryto jedynie opuszczone bunkry, system korytarzy z podziemnymi szpitalami, zapasy ryżu. Nie licząc ponad stu maszek gazowych, oddziały amerykańskie, operujące w „żelaznym trójkącie” niemal nie zdobyły broni.

Nieco później, bo 6 stycznia, siły US Army rozpoczęły w

amerykańskiej agencji AP, tak opisuje teren walk w delcie Mekongu: „Poruszać się trzeba będzie po szyję w mulu, w petające nogi roślinności. Amunicja szybko niszczeje. Mundury i obuwie pleśnieją w ciągu tygodnia. Tutejsi partyzanci są mistrzami w maskowaniu się. Żołnierze Vietcongu na obszarze delty są rdzennymi mieszkańcami. Synowie pociągali za swoimi ojcami do szeregów (...) Żołnierze amerykańscy napotykać większe niż gdziekolwiek trudności jeżeli chodzi o zidentyfikowanie wroga...”

Do niedawna w strefie delty Mekongu operowały wojska marszałka Cao Ky. Ścisłe rzecz biorąc, nie tyle operowały, co przebywały w oparciu o swoisty modus vivendi, obowiązujący w stosunkach z Vietcongiem. Zdając sobie sprawę z faktu, że bez opanowania Wielkiej Delty nie może być mowy o skutecznym ograniczeniu działalności sił patriotycznych Wietnamu południowego — dowództwo amerykańskie podjęło decyzję stopniowego zastępowania w tej strefie sił Cao Ky kontyngentami własnych wojsk.

Ilu chłopców u US Army wchłania delta Mekongu? Któryś z komentatorów powiedział, że będzie ona wchłaniać żołnierzy jak gąbkę wodę. Na razie oddziały inżynierskie 9 amerykańskiej dywizji piechoty budują, 40 km na południowy zachód od Sajgonu, potężną bazę wypadową dla operujących już w strefie delty marines. Ale mówi się o tym — co zdają się potwierdzać nikłe rezultaty operacji Deck House 5 — że 100.000 amerykańskich żołnierzy nie będzie zbyt dużą liczbą dla opanowania ujścia Mekongu.

Według danych, opublikowanych ostatnio przez Pentagon, w roku 1966 w wojnie wietnamskiej zginęło 5008 Amerykanów. Tygodnik „US News and World Report”, w jednym ze swych najświeższych wydań, ocenił koszt prowadzenia przez Białą Dom wojny w Wietnamie na 2 miliardy dolarów miesięcznie. Gdyby Stany Zjednoczone wydatkowały tę kwotę w inny sposób — pisał wspomniany tygodnik — można by każdemu Wietnamczykowi, z północy i południa, dać 700 dolarów rocznie. Ślesć razy więcej, niż wynosi obecnie przeciętny dochód mieszkańców tego kraju.

Ale Waszyngton woli stosować „uśmierzenie”.

WIESŁAW PORZYCKI

Peter Arnett, wysłannik

nie najlepszych warunkach. Do spółdzielni z domu było daleko, wstawiałam o świcie, wracałam niekiedy późną nocą i tak skonana ze zmęczenia, że mi się nawet mówić nie chciało. Miewałam chwile, gdy myślałam o porzuceniu pracy, ale wstydziałam się do tego przystać.

— Sądzi więc Pani, że kobiety, które pragną podjąć pracę zawodową powinny zdobywać kwalifikacje za młodu, gdy nie są jeszcze obciążone rodziną?

— Tak, ale kiedy się jest młodą, nie zawsze się to rozumie i nieraz się sądzi, że kobieta ma inne zadanie życiowe, niż praca zawodowa.

— Pogląd taki wiąże się z tradycją panującą w pewnych środowiskach, w których przebywała młoda kobieta. Są np. mężczyźni, którzy uważają, że żona powinna tylko zajmować się domem i rodziną...

— Nie tylko mężczyźni. Kiedy wyszłam za mąż, jako młoda, niedoświadczona kobieta, zupełnie nie znalazłam życia. I ja uważałam wówczas, że taka jest właśnie rola żony. O pracy zawodowej w ogóle nie myślałam, mimo że wtedy nie miałam jeszcze dzieci. Nikt mi wtedy nie wytłumaczył, że może być inaczej. Pokutowałam więc w czterech ścianach mieszkanka i niczym się specjalnie nie interesowałam. Wkrótce też na świat przyszedł mój pierwszy syn. Wtedy moje obowiązki domowe niepomniernie wzrosły.

— Często kobiety, które są obciążone liczną rodziną i nie pracują zawodowo, zasklepiają się w swoim małym rodzinnym światku, ciężko harują w domu, a nikt im w tym nie pomaga. Słyszysz się przeciw takiej odczw

nia męża do żony: — Ty nie pozostajesz w domu i tak nie umiesz!

— Pojęłam dość późno, że kobieta nie powinna być cieniem swego męża, że musi do być samodzielną przez naukę i pracę. Zrozumiałam to dopiero wtedy, gdy dzieci podrosły i zwiększyły się w związku z tym koszty utrzymania. I apetyty nasze urosły. Sądziłam, znajomi kupowali nowe meble, radia, telewizory, lodówki, pralki. Inne kobiety ubierały się lepiej niż ja, korzystały z rozrywek, mimo że nie były bezdzietne, pracowały zawodowo, znajdowały w tym zadowolenie. To mnie zachęcało. Przetrawiałam początkowe trudności w pracy, utrzymywałam się w spółdzielni, zdobywałam nie najgorszą opinię, na wet uzyskiwałam nagrody.

— I udowodniła Pani, jak wiele innych kobiet, że stać Panią na coś więcej, aniżeli tylko gotowanie, pranie i niańczenie dzieci...

— Rodzina też bardziej się ze mną teraz liczy. Mąż i dzieci pomagają mi teraz w pracy domowej. I moje samopoczucie poprawiło się znacznie, odczuwam większą ochotę na rozwój kulturalny. Stałam się pewniejsza siebie, wyłączałam się z kompleksów. Dzięki pracy zawodowej znalazłam się w szerszym gronie ludzi, nauczyłam się czegoś i lepiej rozumiem życie.

— To jest zresztą jedyna droga do wyzwolenia się kobiety z zależności, do usamodzielnienia się. Pani córka — obecnie licealistka — tę prawdę już chyba zrozumiała. Pójdzie zapewne inną drogą życiową niż Pani?

— Młode dziewczęta mają dzisiaj lepsze możliwości startu. Mogą zdobywać wiedzę i kwalifikacje dzięki licznym szkołom. Inaczej zresztą, niż ja kiedyś, patrząc na świat i ludzi. Cieszy mnie to, bo pragnę aby moje dzieci przez naukę i zdobywanie kwalifikacji zawodowych uzyskiwały uznanie w świecie, ażeby życie ich i praca były łatwiejsze od moich.

Rozmawiała:

LIDIA JANASKOWA



Helena Wach

Fot. — K. Przychodzki

Ogólnopolski konkurs na pomnik Mieszka I i Bolesława Chrobrego w Gnieźnie

Jak już donosiliśmy, od czerwca poprzedniego roku pod honorowym protektorem przewodniczącego Rady Państwa Edwarda Ochaby i przewodnictwem I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Jana Szydłaka, działa w Poznaniu Komitet Budowy Pomnika Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Pomnik ten ma stanąć w Gnieźnie w pierwszej historycznej stolicy naszego państwa dla upamiętnienia pierwszych twórców państwowości polskiej.

W dziejach tworzenia Państwa Polskiego, pierwsi jego twórcy Mieszko I i Bolesław Chrobry, odegrali szczególną rolę. Kraj nad Wartą i Gopiem, z jego grodami Gnieznem i Poznaniem, był przed tysiącem lat kolebką naszego państwa. W oparciu o te ziemie, Mieszko I i Bolesław Chrobry rozpoczęli dzieło scalania i jednoczenia państewek plemiennych między Wisłą a Odrą. Ukształtowane w II połowie X wieku państwo polskie zjawiało się na widowni dziejów, jako jeden z ważnych czynników politycznego i gospodarczego obrazu Europy. Proces formowania się państwa i narodu polskiego zapoczątkowany został na długo przed objęciem władzy przez Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Dopiero jednak ci władcy, dzięki swojej mądrości politycznej oraz osobistym zaletom, potrafili proces kształtowania się państwowości polskiej nie tylko pogłębić i zakończyć, ale nadać również jemu ogólnoeuropejski i międzynarodowy wymiar.

Mieszko I i Bolesław Chrobry spełnili w dziejach naszego kraju trzy historycznie ważne zadania: przezwyciężyli podział plemienny Polan i zakończyli integrację wewnętrzną państwa; skutecznie odparli agresję niemiecką, która zagrażała młodemu państwu polskiemu; zdobyli dla Polski wysokie uznanie międzynarodowe. Każdy z pierwszych władców wniósł do tego dzieła swój odrębny, nieprzemijający wkład.

Pomnik Mieszka I i Bolesława Chrobrego, który zbudowany będzie z darów społeczeństwa, stanie na wzgórzu w Parku Piastowskim nad jeziorem Jelonek. Włączony będzie w kompleks obiektów, składających się z muzeum archeologicznego, historii, sztuki, etnografii, wystaw oraz przyległego do niego parku. — Całość spełni funkcję kulturalną i rekreacyjną dla Gniezna i stanie się ważnym ośrodkiem turystycznym na Szlaku Piastowskim.

Komitet Budowy Pomnika Mieszka I i Bolesława Chrobrego, twórców państwowości polskiej w Gnieźnie z siedzibą w Poznaniu, ogłasza konkurs otwarty dla członków ZPAP i SARP na projekt pomnika Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Termin wydawania podkładów w okręgach ZPAP do 28 lutego 1967 r. Termin składania prac konkursowych upływa z dniem 29 września 1967 r.

Nagrody: I — 90 tys. zł., II — 60 tys. zł., dwie III — po 40 tys. zł. Na wyróżnienia przeznaczają się sumę 130 tys. zł.

Przewodniczącym 20-osobowego Sądu Konkursowego jest minister kultury i sztuki — Lucjan Motyka, sekretarzem konkursu: artysta-plastyk Jan Berdyszak z Poznania.

Adres sekretariatu konkursu: Poznań, Stalingradzka 18, tel. 505-74 i Zarząd Główny ZPAP Warszawa, Foksal 2, tel. 26-49-63. (lj)

Fabryka mebli podejmuje usługi

Poznańskie Zakłady Drzewne Przemysłu Terenowego (czyli dawna Fabryka Mebli przy ul. Śniadeckich) zrywają pomatu z seryjną produkcją mebli i przedstawiają się na usługi. Indywidualni klien-

ci, a także zakłady i instytucje mogą zlecać im określone prace. Np. wykonanie nietypowego mebla, zabudowanie kuchni w nowym mieszkaniu bądź też urządzenia gabinetu.

Zakłady podejmują się także rwać wręcz unikalnych, jak np. całokształt wyposażenia w nietypowe meble dużej uczelni. Obecnie kończą realizację takiego zamówienia z Akademii Medycznej w Lublinie. (pch)

Choć z korepetycji korzystają tysiące młodzi szkolnej od kilku pokoleń, nie zwykliśmy o nich mówić poważnie. Tymczasem nowoczesna pedagogika ma na ten temat sporo do powiedzenia. Bo gdy zaistniała potrzeba pomocy dziecku, znaczy, że coś jest nie w porządku w całym systemie jego uczenia się. Dziecko to można porównać z pacjentem oczekującym pedagogicznej diagnozy, a następnie skutecznego leczenia. A że w tych sprawach wszelkie znachorstwo jest niewskazane, powoływać się będziemy na opinie specjalistów, dr. Natalii Han-Ilgiewicz z Instytutu Pedagogiki Specjalnej.

Nie zawsze „długie uszy“

To wcale nieprawda, że korepetycje potrzebne są tylko dzieciom niezdolnym, tym, z dawnych „oślich ławek“. Często powodem nienadążania za programem bywa brak tzw. dojrzałości szkolnej. Obecnie gdy przyjęcia do klas pierwszych poprzedzają specjalne badania, ten moment raczej zanika. Natomiast, oprócz złego stanu zdrowotnego, częstą przyczyną niepowodzeń bywa zmiana szkoły (wyższy poziom), zlekceważenie pierwszych drobnych jeszcze trudności, nadmierne obciążenie dziecka obowiązkami pozaszkolnymi przez nadgorliwość rodziców (języki obce, muzyka itp.). Mogą też występować trudności u dzieci, nadmiernie nerwowych oraz posiadających wyraźne zainteresowania dziedzinami nie objętymi programem nauki. Zjawiskiem dość znanym jest wzajemna

Pedagogiczne kuracje

Korepetycje, korepetytorzy i efekty

współzależność pomiędzy wynikami w nauce, a ogólnymi wynikami wychowawczymi w domu. Ten ostatni moment polecamy rozważyć rodzicom.

Korepetytor domowy

Któż się nie trudnił tym zajęciem! Nawet Sienkiewicz, na wet Żeromski na równi z bohaterami swych książek (choć ongiś guwerner był raczej „do towarzysza“). Demokracja oświaty zmieniała profil korepetycji, lecz ich instytucja przetrwała niezachwianie po dziś dzień. Blisko 80 proc. korepetytorów, to studenci. Traktując korepetycję jako źródło dorywczego reperiowania budżetu. Nic w tym złego oczywiście, ale... Nie każdy dy przyszyły inżynier, choć świetnie zna matematykę, potrafi jej nauczyć. Nie każdy polonista, choć nikt nie zakwestionuje jego prywatnego zasobu wiedzy i dobrych chęci, będzie umiał prowadzić zajęcia z uczniem w sposób „ku-racyjny“. Najczęściej więc korepetycje domowe sprawują dla się do odrobienia lekcji bieżących.

Przeważnie rodzicom wystarczy, jeśli korepetytor wyciągnie dziecko ze stopnia niedostatecznego. Taki „program minimum“ zakładają we wstępnej rozmowie. Czasem niecierpliwią się, jeśli efekty nie są dość szybkie. Nic dziwnego — korepetycje domowe nie są takie. Jednak takie postawienie całej sprawy niewiele wró-

ży dobrego. To tylko doraźne „łatanie“. Aby pomóc, jaką dajemy nie nadążającemu za klasą dziecku była naprawdę skuteczna, nie może się obejść bez kontaktu korepetytora ze szkołą. Nauczyciel przedmiotu powinien korepetytorowi „postawić diagnozę“, pokazać słabe punkty, a dodatkowe lekcje w domu powinny przynieść wyrównanie braków w materiale, jego scalenie oraz stanowić podniecie do samodzielnego myślenia ucznia. — Gdyż jak stwierdza dr Han-Ilgiewicz, „korepetycja winna zawsze być uważana, jako posunięcie terapeutyczne, a tym samym skierowane nie na zewnętrzne objawy niepowodzenia, a na ich źródła“.

Nauczyciel jednak niezapomniany

Największą pomoc słabszemu uczniowi może okazać — jak to wykazują badania — jego nauczyciel, jeśli w ramach normalnych zajęć szkolnych potrafi poświęcić mu szczególną uwagę. Niestety — przepełnione ciagle klasy nie sprzyjają indywidualnym zajęciom. Również dobre efekty przynoszą lekcje wyrównawcze, organizowane w niewielkich grupach pod auspicjami szkoły, pod okiem nauczyciela przedmiotu. Z zadowoleniem można stwierdzić, że ten sposób wyrównywania poziomu upowszechnia się coraz bardziej. Dobre wyniki przynosi również pomoc koleżeń-

przy konsultacji nauczyciela. Równieży świetnie potrafią odkryć słabe punkty i po swojemu tłumaczyć trudniejsze zagadnienia. Korepetycje domowe natomiast przy braku powiązania ze szkołą, często chybają celu.

Znak Q dla oświaty

Nasze szkolnictwo przechodzi nie tylko reformę struktury. Trwa kampania o jakości wyrobów. Tak samo szkoła, jak rodzicom ucznia zależy na faktycznych postępach w nauce. Dlatego też aura współpracy dom-szkola, jest bardzo sprzyjająca. Nie może w niej mieć miejsca wzajemne obwinianie się za niepowodzenie dziecka, lub też doszukiwanie się winy w dziecku. Pamiętajmy, że nienadążanie za resztą klasy jest dla niego już dostatecznie przykrym i zniechęcającym do nauki przeżyciem, a wytykanie mu „tepoty“ tylko sprawę pogorszy. Wypróbowaną platformą współpracy domu i szkoły są komitety rodzicielskie. I one mogą mieć swój wdziękny udział w kampanii o wyniki nauczania, jeśli w porę zainspirują stworzenie grup wyrównawczych i jednocześnie zajmą się uczniami zaniedbanymi przez własnych rodziców. Jest wprawdzie dopiero styczeń, ale jak się już rzekło, między niepowodzeniem w nauce a chorobą są pewne analogie. Zatem, im szybsze rozpoznanie, tym kuracja łatwiejsza.

IRENA SOLIŃSKA

Paragraf i życie

Wznowienie renty

Mimo, że Andrzej C. jest już człowiekiem dorosłym — ma 23 lata — przysługiwała mu renta rodzinna po ojcu. Bo był studentem. Ale we wrześniu — a działo się to w r. 1965 — ZUS wstrzymał wypłatę renty i zażądał od Andrzeja C., złożenia zaświadczenia szkolnego za rozpoczęty właśnie rok akademicki. Żądanie to było zgodne z przepisami, ale Andrzej C. złożył potrzebne zaświadczenie dopiero po 7 miesiącach. A w międzyczasie renty oczywiście nie otrzymywał.

Po złożeniu zaświadczenia Andrzej C. upomniął się o wypłatę zaległych rat. Jestem przecież w pełnym porządku — argumentował — wstrzymanie renty okazało się niesłuszne, wobec czego należy mi się pełne wyrównanie.

Władze rentowe zadecydowały, że wznowienie renty należy się Andrzejowi C. tylko za 6 miesięcy wstecz od daty zgłoszenia przez niego wniosku o wznowienie renty, popartego zaświadczeniem, stwierdzającym kontynuowanie studiów. Sprawa o ten właśnie miesiąc różnicy (bo przerwa w wypłacaniu renty na skutek braku zaświadczenia, trwała 7 miesięcy) trafiła aż do Trybunału Ubezpieczeń Społecznych. Bo była to sprawa precedensowa.

Rozpatrując ją, Trybunał stwierdził, że na podstawie dekretu o zaopatrzeniu emerytalnym, jeśli wypłata świadczeń została wstrzymana z przyczyn niezależnych od organu wypłacającego te świadczenia, to kiedy ta przyczyna wstrzymująca zostanie usunięta — wypłatę wznowia się od dnia jej zatrzymania, ale za okres nie dłuższy, niż 6 miesięcy wstecz od zgłoszenia wniosku o wznowienie wypłaty.

W przypadku Andrzeja C. przyczyną wstrzymującą wypłatę i niezależną od organu wypłacającego, był brak zaświadczenia o studiach Andrzeja C. Kiedy zainteresowany do-

wód ten złożył wraz z wnioskiem o wznowienie wypłaty — można było przywrócić mu prawo do pobierania renty, jednakże tylko za 6 miesięcy wstecz od daty zgłoszenia tych dokumentów (a nie od dnia wstrzymania renty).

Przepisy te dotyczą nie tylko przypadków, gdy przyczyną wstrzymania renty była zmiana adresu rencisty (jeśli rencista nie zawiadomi o niej organu wypłacającego rentę, to zmiana adresu jest przyczyną niezależną od tego organu), lub wyjazd rencisty za granicę. Nadesłanie dowodu stwierdzającego uprawnienia do dalszego pobierania renty, zobowiązuje organ wypłacający do wznowienia wypłaty za wsteczny okres 6-miesięczny od dnia zgłoszenia wniosku o przywrócenie wypłat.

W ten sposób rozstrzygnięto więc sprawę studenta, który „uprawnien studentek“ nie utracił, ale odpowiednio zaświadczenie złożył ze znacnym opóźnieniem.

JAN WOLSKI

(I TR 1402/64 z 25 III 1965 OSPIKA 12/66.

Jeszcze na marginesie wypadków w Dallas

Wszystkim wiadomo o związkach Ruby'ego ze światkiem domów publicznych i nocnych lokali, a także ze środowiskiem przestępczym. Nikt natomiast, lub nikt prawie, nie zna jego stosunków z najbardziej ekstremistycznym ugrupowaniem w USA, John Birch Society. Komisja Warrenna nie zadała sobie trudu zbadania tej sprawy, dopiero Thomas Buchanan, autor pierwszej książki o zbrodni w Dallas, poświęcił jej wiele uwagi. Napisał o tym do „Nouvel Observateur“.

Założyciel John Birch Society to H. L. Hunt, mieszkaniec Dallas, jeden z najbogatszych ludzi na świecie po Gettym, także przemysłowiec naftowy i mieszkaniec stanu Teksas, jeden z głównych protektorów John Birch Society.

W okresie, kiedy wydarzyła się tragedia w Dallas, przywódcą ideowym i szefem John Birch Society był ośławiony gen. Edwin Walker, ten sam, który rozpowszechniał ulotki przeciw Kennedy'emu w armii USA, stacjonującej w NRF. Po otrzymaniu dymisji zamieszkał w Dallas, skąd nadal atakował Prezydenta zarzucając mu m. in. że nie wysyła żołnierzy na Kube.

Jednym z najbardziej zaskakujących wniosków, do których doszła Komisja Warrenna był ten, że w nocy 10 kwietnia 1963 roku Oswald strzelał do gen. Walkera i chybił. 22 listopada tegoż roku, wedle tego sa-

mego raportu, Oswald miał zabić prezydenta USA.

Wydaje się to najmniej dziwne, że Oswald chciał zabić dwóch ludzi, których polityka różniła się aż tak drastycznie. Niemniej dziwne wręcz nie robi stwierdzenie, że człowiek, zdolny trzykrotnie trafić w ruchomy cel, chybił strzelając z mniejszej odległości do człowieka, siedzącego w pełnym świetle, w oknie swego salonu. Tak więc zarówno z politycznego jak i technicznego punktu wi-

kim? Pewien prywatny detektyw. Cliff Roberts, który badał sprawę, opowiadał, że w czasie prowadzenia badań zetknął się z Rubym i zapytał go, co sądzi o Walkerze. Na co Ruby miał odpowiedzieć mu szorstko, że „co się tyczy Ruby ma on stuprocentową rację i trzeba by wreszcie wysadzić całe to paskudztwo w powietrze!“

Jeżeli Ruby istotnie tak się wyraził, jeżeli w owym czasie był zwolennikiem John Birch Society, jest oczywiste, że kłamał, kiedy utrzymywał, że zabił Oswalda mszcząc się za Kennedy'ego. Jak Oswald nie mógł

świadczyć Ruby był przedstawicielem ogólnamerykańskiego syndykatu nielegalnych gier na Teksas. „Ruby — czytamy w raporcie Warrenna — bawił w 1959 roku na Kubie na zaproszenie Lewisa McWillie, zawodowego gracza, który stał się potem zajadłym wrogiem Fidela Castro... Ruby, jak się sądzi, poznał McWilliego w Dallas, około 1950 r., kiedy prowadził nocny lokal. McWillie, który był ideałem Ruby'ego zarządzał w 1959 r. domem gry w hotelu Tropicana na Kubie...“

Jest tajemnicą poliszynela, że syndykat gier amerykańskich miał po-

ona Ruby'ego na jednym z tajnych spotkań grupy antykubańskiej, występującej szczególnie agresywnie przeciw Castro. Zastanawiano się wówczas nad projektem wynajęcia statku, który by zawiózł na wyspę uchodźców kubańskich, a jednocześnie karabin Enfield, skradzione w bazach wojskowych.

„Były jednak kłopoty finansowe — zeznała Nancy. A kiedy wszedł Ruby wszyscy powitali go z radością, jakby był naszym wybawcą albo coś około tego... Pulkownik poszedł z nim do sąsiedniego pokoju... Ruby miał w kieszeni duży przedmiot. Najpierw myślałam, że to rewolwer... ale kiedy wrócił, kieszeń jego była pusta i wszyscy jakby odetchnęli z ulgą. Wtedy powiedziałam sobie, że widać Ruby przyniósł pieniądze...“

Wielu świadków zidentyfikowało konspiracyjnego pulkownika jako jednego z bliskich zastępców Walkera, przywódcę John Birch Society — Ca-ster. Jeden wyraził nawet pogląd, że gen. Walker i płk Caster „próbowali w miesiącach poprzedzających zabójstwo, podburzać uchodźców kubańskich w rejonie Dallas przeciwko Kennedy'emu.“

We mgle, otaczającej tragedię w Dallas, zaczyna rysować się ślad. Idąc tym śladem można by, być może, wyjaśnić akt połączenia się właścicieli domów gry i nocnych lokali, takich jak Jack Ruby (który interesował się polityką dopiero wówczas, kiedy ich interesy zostały zagrożone) z bojownikami skrajnej reakcji dla przeprowadzenia wspólnego zbrodnego planu.

J. R.

Jack Ruby, John Society i... Kuba

dzenia wiarygodne wydają się tylko dwie hipotezy:

▲ albo oba zamachy nie były dokonane przez jednego i tego samego człowieka.

▲ albo przyszły zabójca Prezydenta nie usiłował zabić gen. Walkera. Wedle oświadczenia, złożonego w 1964 r. przez jednego z zastępców Walkera, Roberta Surreya, dwaj detektywi zapewniali go, iż człowiek strzelający do generała, znał go i pracował dla niego i człowiekiem tym nie był Oswald. Surrey miał złożyć na ten temat zeznania w FBI i zażądać aresztowania winnego, ale FBI odmówiła.

A rola Ruby'ego w tym wszyst-

pragnąć śmierci dwóch zaciekle przeciwników politycznych, tak Ruby nie mógł ze swej strony podziwiać obu jednocześnie.

Kim zatem był prawdziwy Ruby? Czy zwolennikiem Kennedy'ego dokonującym zemsty na domniemanym mordercy swego bohatera? Czy zwolennikiem John Birch Society, który mógł tylko cieszyć się, że Kennedy nie żyje.

Raport Warrenna podaje w tym względzie dość znamienne szczegóły. Kiedy w Dallas policja planowała „naloć“ na lokale, gdzie odbywały się gry hazardowe (zakłady typu totalizatora na wysięgach konnych i in-ne) potrzebna była uprzednia zgoda Ruby'ego. Według tych samych

ważne inwestycje w Hawanie za rządów Batisty. Po rewolucji kubańskiej jego kapitały — a dochody zbierał olbrzymie — całkowicie przepadły i ludzie typu McWilliego znaleźli się w jednym rzędzie z „szanowanymi“ businessmenami, nawołującymi do interwencji amerykańskiej na Kubie. Niekiedy mieli nawet finansować własne grupy terrorystyczne, przy pomocy których miano by próbować obalić rząd Fidela Castro i odzyskać utracone przywileje.

Czy Ruby odegrał aktywną rolę w tych bezpośrednich interwencjach? Jak zeznała niejaka Nancy Perrin Rich, była pracownica jednego z lokali nocnych Ruby'ego (w XIV t. raportu Warrenna), spotkała

TELEWIZJA

Zima i serie

Najlepszy nawet program cykliczny schodzi po pewnym czasie na drugi plan zainteresowań recenzentów telewizyjnych. No bo ile razy można chwalić bardzo udaną i co najważniejsze bardzo ogladaną „Wojnę domową“, której ostatnie (nie mylić z końcowymi) dwa odcinki nie tylko bawiły, lecz i śmiało sięgały po pewne drastyczne tematy ukazane w krzywym zwierciadle satyry nie oszczędzającej ani dzieci, ani ich rodziców. Jak długo można pisać, że „Monitor“ prowadzony jest przez Karola Małcużyńskiego tak interesująco, iż chciałoby się tę pozycję oglądać częściej niż raz na tydzień. Ilekroć można powtarzać że „Spotkania z przyrodą“ dostarczą nam za każdym razem porcji wiedzy i wzruszeń, że magazyn popularno-naukowy „Eureka“ ściąga do telewizorów nie tylko ludzi interesujących się popularyzacją nauki, że Kino Krótkich Filmów ma zaprzysiężonych zwolenników, że „Jacek i Agatka“ czy „Gaska Balbinka“ są najlepszymi „dobranocami“, że „Tele-echo“ zawsze prezentuje nam ludzi, których rzeczywiście warto poznać, chociaż ostatnio bardzo rażą brak synchronizacji obrazu z dźwiękiem (piosenka śpiewana przez K. Jędrusik!), że programy rozrywkowe z Katowic są robione słabo i bez smaku, albo że „Belphegor czyli upiór Luwru“ to był — jak dla mnie — koszmarny, który wreszcie przestał straszyć...

Pewnie można raz po raz, przy specjalnych okazjach, powracać do niektórych pozycji, ale nie za często, bo — po pierwsze — niewiele to pomaga, a — po drugie — recenzent ma ambicję, żeby w miarę możliwości pisać jak najwyszczestronniej. Czy mu się udaje, to już inna sprawa.

Co napisawszy, przejdźmy do spraw bieżących. Tak się złożyło, że w poniedziałek nawiedziła Warszawę katastrofalna goleń, samochody poruszały się po jezdniach jak żółwie, ludzie ślizgali się jak na lodowisku, a tu i ówdzie dochodziło do zdarzeń, upadków, kolizji, co zresztą bardzo obrazowo pokazano nam w dzienniku TV, dodając w komentarzu, że to był „wielki skandal“. Natomiast parę dni wcześniej TV nadała kolejny program T. Kolińskiego „Dobry wieczór, jak minął dzień“ o ludziach, którzy właśnie zimą pracują w najgorszych warunkach i jakoś niewiele się robi, by im te warunki ułatwić. Tak jakby zima była czymś niezwykłym, zdarzającym się raz na sto lat. Kończącym akcentem była piosenka „Odwiłz nam wszystko upiórci“. Okazało się jednak, że odwiłz potrafi też pisać figle.

Po świetnym reportażu filmowym Zefirelliego „Tragedia florencka“ o katastrofalnej powodzi, w którym nawet usterki techniczne dodawały temu filmowi jeszcze większego autentyzmu, telewizja nadała reportaż Jerzego Teplę „Z wiosenną notatką“, już nie tak ustraszający, bo ukazujący Florencję w pewien czas po powodzi. Może to było trochę spóźnione, ale dawadło wyobrażenie o tym, jakie zniszczenia pozostawiła powódź i jak miasto wraca do życia.

W niedzielę obejrzelismy bardzo dobry program pt. „Czy musimy być na ty“ Agnieszki Osieckiej. Program ten odbiegał dość mocno od dotychczasowych pozycji z cyklu „Listy śpiewające“, które na ogół prezentowały nam wymianę korespondencji między dwójgim ludźmi. Tym razem autorka bardzo pomysłowo przedstawiła wiele różnych osób piszących z prośbą o porady dotyczące demokratycznego savoir vivre'u do samego Kamyczka, którego znakomicie zagrał Bogumił Kobiela. Towarzyszyli mu — jako korespondenci — Cembrzyńska, Jędrusik, Kossobudzka, Kepińska Sobczyk i Damiński. Można się było dobrze ubawić i zapominąć o przedpołudniowych kawałach, które nam robiła TV, pozabawiając nas dźwiękiem przez prawie cały film „Od Antarktydy do Tahiti“ (nota bene nadany w tym miesiącu po raz drugi!). Przy czym z radka ukazywały się filiternie napisy: „Chwilowy brak dźwięku“. Zresztą i w czasie poniedziałkowego spektaklu „Tajemnica starego domu“ (który aż się prosił, żeby go dać w Teatrze „Kobra“) Panco Panzewa w reżyserii Iwana Komitowa też nie mało było usterek technicznych. Wiem, że redakcje TV nic z tym nie mają wspólnego, ale efekt jest przecież ten sam: program dociera do nas zniekształcony. Piszę o tym, bo ostatnio zjawisko to powtarza się zbyt często.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

P. S. Jeden z Czytelników prosił mnie, bym uczestnikiem cyklicznego programu „Na wielkim ekranie“, zatytułowanego, „Szwedzka nowa fala“ wytknął pseudoakademickie, nudne teoretyzowanie, i używanie obcych słów w niewłaściwym znaczeniu. Czynie to chętnie. Uważam bowiem, że programy „mówione“ muszą być wyjątkowo żywe, by trafiły do telewizora i że im mniej stosujemy słów obcego pochodzenia, tym lepiej.

M. F.

Styczeń	Pawła
25	
Środa	Słońce: 7.48—18.24

TEATRY

W POZNANIU

POLSKI — g. 19 „Król wioć-gów”; NOWY — g. 15.30 „Trzy białe strzały”; OPERA — godz. 19 „Hrabina”; OPERETKA — g. 19 „Bal w operze”; MARCINEK — g. 11 „Bamba w oazie Tonga”;

W WOJEWÓDZTWIE

KALISZ: „W drodze”; JAROCIN: „Fircyk w zalotach”.

KINA

CHODZIEŻ Ceramik: „Statek odpływa o świcie”; Noteć: „Ucieczka z Paryża”; CZARNKÓW: „Markiza Angelika”; GNIEZNO Lech: „Starsza pani bez godności”; Polonia: „Pałace w piomieniach”; GOSTYŃ: „Obca krew”; JAROCIN Echo: „Gdyby tysiąc klarnetów”; KALISZ Kosmos: „Najdroższa”; Oaza: „Twarz zbiega”; Stylowe: „Mściciel w masce”; Syrena: „Winnetou”; KEPNO: „Gdzie twoje miejsce?”; KŁODAWA: „Strzelby Apaczów”; KONIN Energetyk: „Kwaidan czyli opowieści niesamowite”; Górniki: „Prometeusz z Dalmacji”; KOŁO: „Kochankowie z Marony”; KOSCIAN: „Ten najlepszy”; KROTOSZYN: „Nikt nie chciał umierać”; LESZNO Panorama: „Koty”; MIEDZYCHÓD: „Dwaj muskietierowie”; NOWY TOMYŚL: „Na tropach zbrodni”; OBORNIK: „Testament uczono-go”; OSTROW ROKA: „Panią z okienka”; SŁONEC: „Małżeństwo z rozsądku”; OSTRZESZÓW: „Wzły rodzinne”; PILA Ikar: „Romans z nieznajomym”; ISKRA: „Stazione termini”; Koral: „Gdzie jest trzeci król?”; PLESZEW: „Kochanka”; RAWICZ: „Zarezerwowane dla śmierci”; SŁUPCA: „Dwaj z Teksasu”; ŚREM: „Kobiety, strzeżcie się”; ŚRODA: „Dwaj z Teksasu”; SZAMOTUŁY: „Samotny jeździec”; TRZCIANKA: „Zjadacz dyń”; TURK: „Małżeństwo na niby”; WĄGROWIEC: „Ballada o dziewczynie”; WOLSZTYN: „Ten najlepszy”; WRZESNIA: „Niesmiatły w akcji”;

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON: — g. 12—21 „Nowy Jork”.

MUZEJA

Archeologiczne (Mielżyńskiego 27/29) — g. 13—19.
Historii m. Poznania (St. Rynek — g. 12—18.
Historii Ruchu Robotniczego (Stary Rynek — Odwach) — godz. 10—18.
Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 9—15.
Kultury i Sztuki Ludowej (Młostowa 7) — g. 10—15.
Narodowe (Al. Marcinkowskiego) — g. 9—15.
Przyrodnicze (Świerczewskiego 10) — g. 11—18.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysława) — g. 10—15.
Wielkopolskie Muzeum Wojskowe (St. Rynek) — g. 11—7.
Wyzwolenia Poznania (Cytadela) — g. 10—18.

WYSTAWY

Klub MPiK (Ratajczaka 39) — „Plakat filmowy T. Cierpki” — g. 12—18.
Klub Handlowca (Plac Wolności 8) „Malarstwo Fr. Prabuickiego” — g. 12—19.
BWA (St. Rynek — Arsenale) — g. 10—18 „Malarstwo Kiejstusa Berzeznickiego. Rzeźba — Wł. Hasiora” — g. 10—17 (do 19. II.).
Klub „Mozaika” (St. Rynek 73/74) — „Pokaz etykiet zapalczykanych” — g. 10—16.
WOIT (St. Rynek 10). — „Ośrodki wypoczynkowe i sportowe Poznania” w fotografii J. Korpala — g. 9—17 (do 10. II.).

DYŻURY

Szpital Miejski im. Raszei (ul. Mickiewicza 2), tpe. 472-51; chirurgia.
Szpital Miejski im. Strusia (ul. Walki Młodych) 7), tel. 511-11; — okulistyka, internia.
Stacja Pogotowia Ratunkowego m. Poznania (ul. Chelmońskiego 20) — wypadki uliczne, tel. 99; nagłe zachorowania w domu — tel. 544-44 i 544-45; porady lekarskie — telefon 637-35.
Ambulatoria czynne: chirurgiczne — całą dobę; pediatryczne i internistyczne — g. 15—23; stomatologiczne — g. 20—7.
Wojewódzka Stacja PR — (ulica Kościuszki 103), tel. 566-66.
Apteki: Al. Marcinkowskiego 11 — (czynna całą dobę). Główna 53 i Starołęcka 79. (dyżur nocny).
Lekarz weterynarii: Miejska Lecznica dla Zwierząt, ul. Grunwaldzka 248, tel. 627-414, od 8—21 (w nocy — nagłe wypadki).

RADIO

ŚRODA. PROGRAM I FALA 1322 m i UKF 69,74 MHz (do g. 18). 8.15 Mel. rozrywk. 8.44 „Rehabilitacja”; 9 Dla kl. I i II „Z piosenką jest nam wesoło”; 9.20 Konc. rozrywk.; 10 „Wizerunki”; „Eliza” fragm. prozy A. Kowalskiej; 10.20 Z twórczości R. Schumann; 11.40 Wrocławska Kronika Kultu-ralna; 12.10 Muzyka ludowa narodów radzieckich; 12.40 „Więcej, lepiej, taniej”; 13 Dla kl. I i II

6 „GŁOS WIELKOPOLSKI” AR
25 I 1967 Nr 20 (7137)

Uroczyste obchody

Wielkopolska w 22 rocznicę wyzwolenia

W sali kina „Harfa” w Sko-kach uczczono 22 roczni-cę wyzwolenia powiatu wagro-wieckiego spod okupacji hit-lerowskiej oraz 48 rocznicę Powstania Wielkopolskiego. Akademia ta zapoczątkowała też rok obchodu 600-lecia uzy-skania praw miejskich Sko-ków. Podczas akademii, w któ-rej wzięli udział przedstawiciele władz wojewódzkich ZBoWiD z prezem Zarządu Okręgu H. Mazurem, I sekretarz KP PZPR Bogusław Pa-wlaczek wręczył sztandar miejscowemu kołu ZBoWiD. Przewodniczący Prezydium PRN Kazimierz Stachowiak do konał w imieniu Rady Pań-stwa dekoracji odznaczeniami członków ZBoWiD. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Woj-ciech Grajek ze Skoków a Wielkopolskie Krzyże Powstań-cze: Wincenty Sobczak, Leon Pelczyński oraz Józef Wojnow-ski z Mieściska. Część arty-styczną akademii wypełnił półtoragodzinny koncert orkie-stry Filharmonii Poznańskiej, występy artystów Teatru Pol-skiego z Poznania. (AS)

✱

20 stycznia odbyła się w Ko-le wspólna uroczysta sesja Po-wiatowej i Miejskiej Rady Na-rodowej, poświęcona 22 roczni-cy wyzwolenia Koła i powiatu.

Po przemówieniach okolicz-nościowych ogłoszona została decyzja Miejskiej Rady Naro-dowej o przemianowaniu ulicy Bogumiła na ulicę Lewakowa i Nosuki, Bohaterów Związku Radzieckiego poległych w wal-kach o wyzwolenie Koła.

Po sesji odbył się capstrzyk. Pochód z wieńcami i pochod-niami udał się na cmentarz, gdzie przy pomniku poległych w walkach pod Kołem 132 żoł-nierzy radzieckich złożono wieńce i kwiaty. (lg)

✱

Z okazji 22 rocznicy wyzwo-lenia Czarnkowa, miasto przy-brało odświętny wygląd. Pod Pomnikiem Bohaterów Armii Radzieckiej poległych w walce o wyzwolenie regionu nadno-tekckiego, delegacje społeczne-

Premie PKO

Oddział Wojewódzki PKO w Po-znaniu zawiadamia, że 16 bm. od-było się kolejne, 32 publiczne lo-sowanie premii, przypadających na premie, obiegowe książeczki oszczędnościowe PKO. W losowa-niu wzięli udział premieowe książeczki, którym przydzielono losy od nr i do 294 165.

Premie w wysokości 200 proc. przeciętnego wkładu wylosowano na wszystkie numery losów zakoń-czone liczbą — 955, premie w wy-sokości 100 proc. na numery za-kończone liczbami — 025 i 359, a premie w wysokości 50 proc. na numery zakończone liczbami: 028, 089, 251, 329, 343, 588, 590, 598, 651, 675, 883 oraz 964.

Ogółem wylosowano w Poznaniu i województwie 4413 premii. (a-o)

„Zgadywanki - malowanki”; 13.20 Muz. starowłosa (wiek XVII); 14 „List z Polski”; 15.05 „Nasze spotkanie” — Korea; 15.25 zesp. rozrywk.; 16 „Popołudnie z mło-dością”; 18 „Z radiowej fonoteki”; 18.45 Literacki kurs j. franc.; 19.10 „Większe spotkanie”; 19.30 Konc. żywczeń; 20.30 Wieczór literacko-muzyczny; 20.33 Śpiewa E. Demar-czyk; 20.45 „Szkoła uczyć” „Fe-styn” opow.; 21.05 Konc. chopi-nowski w wyk. Claudia Arrau; 21.35 Magazyn filmowy „Kamera”; 22.05 Kwadrans mel. filmowych; 22.20 „Konc. żywczeń” miłośników muz. poważnej; 23.15 „Spotkanie z jazzem”; 23.40 J. S. Bach: Frag-menty II Suity ork. h-moll; 0.10 Program nocny z Wrocławia.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10.06, 15, 17.55, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: FALA 1322 m i UKF 66,62 MHz. 8.15 Kurs j. ang.; 8.35 Aud. Red. Spół.; 8.45 Mel. lu-dowe ze Śląska; 9 „Portrety lite-rackie” o twórczości St. Lema; 10.05 Konc. rozrywk.; 10.50 „Wia-dro pełne nieba” odc. I pow.; 11.10 Public. międzynarod.; 11.20 Muz. operowa; 12.25 Mozaika melodii; 12.50 „Monitor Nauki Polskiej”; 14 Fr. Liszt, instr. Fr. Doppler — XII Rapsodia węgierska; 14.15 Pol-skie mel. lud.; 14.30 „Pod fabrycznym dachem”; 14.45 „Błękitna sztafeta”; 15 Konc. rozrywk.; 15.30 Dla dzieci starszych „Zapraszamy na orbitę”; 16.05 Public. między-na-rodowa; 17.25 „Za Odrą i Nysą”; 17.50 Aud. oświatowa; 18.10 „Stu-denci mówią — studenci słuchają”;

stwa, organizacji i zakładów pracy złożyły wieńce. Z udziałem powiatowych władz partyjnych i administracyjnych 23 stycznia br. w sali kina „Światowid” odbyła się uroczysta sesja Miejskiej Rady Na-rodowej.

Bogatą część artystyczną wy-pełniły recytacje, występy re-aktywowanego chóru „Harmonia” i koncert orkiestry dętej Czarnkowskiego Domu Kultu-ry. (jn)

✱

22 rocznicę wyzwolenia O-strzeszowa miasto upamiętniło wmurowaniem kamienia wę-gielnego pod budujące się przedszkole na 120 miejsc. Przedszkole to miasto otrzy-mało za zajęcie I miejsca w wojewódzkiej zbiórce na Fun-dusz Budowy Szkół i Interna-tów.

Odbyła się też uroczysta aka-demia powiatowa z udziałem członków Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR z I se-kretarzem KP Stanisławem Pa-siakiem, członków Prezydium PRN oraz przedstawicieli orga-nizacji społecznych i młodzie-żowych. (hp)

Czołgista Wołodia

Było to krótko przed północą mroźnego 25 stycznia 1945 r. Najniepodziewaniej od strony Sulechowa przy-jechało z szybkością 60 km na godzinę kilkanaście czołgów T-34. Należały do 8 korpusu pancernego płk. Dre-mowa. Gdy inne wyzwały miasta Wielkopolski, te jako pierwsze zapędziły się w błyskawicznej ofensywie aż po Odrę.

Czołgi zatrzymały się na przedmieściu Wolsztyna, przed podminowanym mostem na Dojcy. W pierwszym czołgu sie-dział 26-letni Wołodia z Wileńskiego w towarzystwie Saszy i Iwana z Syberii oraz Pieti z Moskwy. Wszyscy oni wal-czyli już w Stalingradzie i przeszli razem ogromny szlak bojowy.

— Kuda? — zapytał jeden z nich na rogatkach Wolsztyna. Padł rozkaz:

— Okrążyć miasto od strony zachodniej!

Ruszyli więc w kierunku Chorzemina wokół Jeziora Wol-sztyńskiego do Karpicka. Przed sobą zniszczyli dwa stano-wiska artylerii przeciwlotniczej i gniazdo ostrzeliwujących się w Karpicku w zabudowaniach „Arbeitsdienstu” hitle-rowców. Tuż przed Wolsztynem połączyli się z grupą czoł-gów, które przyjechały z Rakoniewic.

Szybko i po krótkiej walce czołgiści płk. Dremowa zlikwi-dowali opór żołnierzy niemieckich pilnujących obozu jeńiec-kiego w Komorowie. Setki wyzwolonych, głodnych i wymi-zerowanych jeńców radzieckich i polskich przyjmowało czołgistów z największą wdzięcznością. Uszli bowiem przed śmiercią z rąk oprawców hitlerowskich, którzy nie zdążyli zrealizować planu masowej masakry wszystkich jeńców.

Oboz w Komorowie, w którym w latach 1940—45 straciło życie przeszło 4 tysiące jeńców, był wolny. W nocy z 25 na 26 stycznia wolne było całe miasto. Pierwszy wjechał na teren obozu w Komorowie czołg Wołodii, który później brał udział m. in. w operacji berlińskiej.

✱

W kilka miesięcy po zakończeniu wojny osiedlił się w po-wiecie wolsztyńskim repatriant z Wileńskiego, Władysław Kawecki. Został robotnikiem w PZGS. Dziś jest schorowa-nym inwalidą wojennym i zamieszkuje we wsi Tłoki Nowe, k/Wolsztyna. Nie lubi się bynajmniej chwalić swoimi boha-terskimi czynami z okresu wojny. Nie wszyscy więc wiedzą, że czołgista Wołodia, który w styczniu 1945 r. przyniósł wol-ność Ziemi Wolsztyńskiej, był właśnie Władysław Kawecki. (kh)

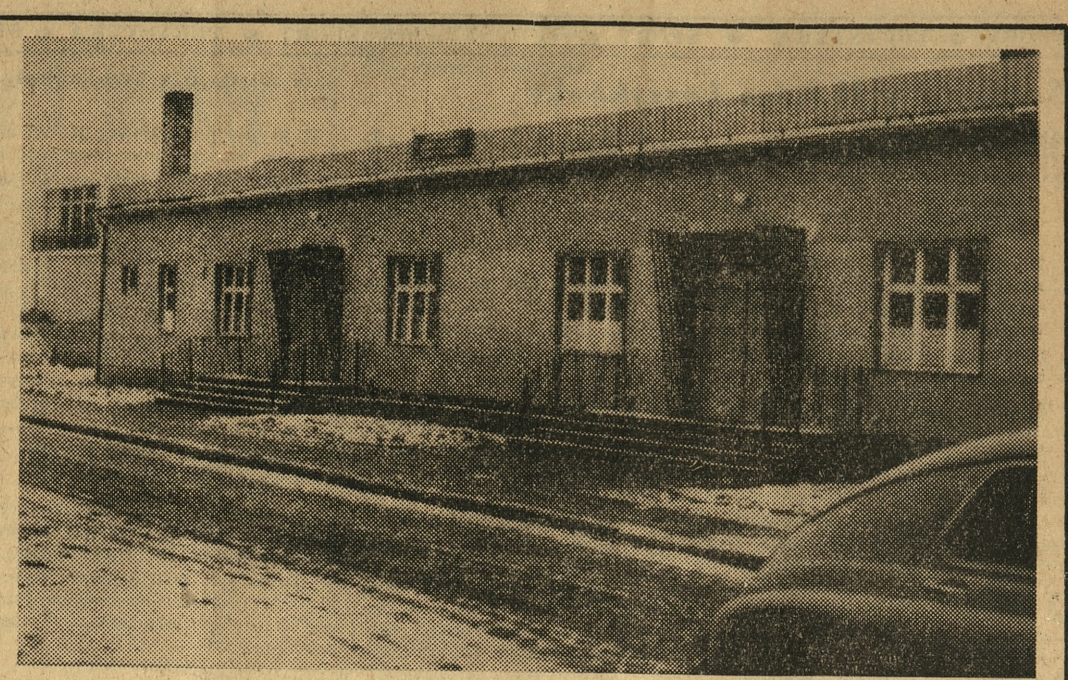
18.25 Radiowy Klub Miłośników Muz. Młodzieżowej; 18.45 „W de-wizowym kręgu”; 19.05 Muz. i Aktualn.; 19.30 „Wybieramy pre-mię roku 1966”; „Kupiec” słuchowski; 20.30 „Felietaon muzycz-ny J. Waldorfa”; 21.40 Muz. roz-rywkowa i taneczna; 22.35 Między-narodowy Uniwersytet.

WIADOMOŚCI: 4.30, 5, 6.30, 7.30, 8.30, 10, 12.06, 16, 19, 21, 23.50.

PROGRAM III na UKF 69.74 MHz. 18.05 Przebieg za przebiegiem; 18.35 „Nie czytaliście — to postuchaj-cie”; 18.55 O muzyce mówi St. Wysocki; 19.15 Joselito — następca R. Loretty; 19.30 „Trędowata”; 19.40 Sylwetka piosenkarza — Grispian St. Peters; 20.05 „Partita” — to także zespół; 20.15 Miłość i piosen-ka; 20.35 Jazz z estrady; 21 Her-batka przy samowarze; 21.20 Flirt z piosenką; 21.40 10 minut o mo-dzie; 21.50 Opera — P. Czajkow-skiego „Eugeniusz Oniegin”; 22.07 Śpiewa — Mariann Faithfull; 22.15 „Dlaczego tu siedzisz” — humore-ska; 22.25 Spotkanie z solistą — A. Hiolski; 22.42 Gra Jazz Sekstet Friedricha Guldy; 22.55 Miniatury poetyckie — J. Byron („Don Juan”); 23 „Muzyka noca”; 23.50 Graja soliści i ork. PR.

TELEWIZJA

ŚRODA — 9.55—10.25 — „Wy-chowanie obywatelskie” (kl. VII) — „Urządzenia komunne”; 10.55 — Fizyka dla kl. VII — „Silnik rakietowy”; 11.30—12.20 — „Wu-jek George” — film TV z serii „Alfred Hitchcock przedstawia.”; 12.25 — „Przypominamy — radzi-



(Nie)moc przerobowa

Kłopoty z inwestycjami w Leszczyńskim

R ealizacja zamierzeń inwe-stycyjnych w powiecie leszczyńskim sprawiała i do-tąd sprawia nadal wiele kłopotów władzom powiatowym, z uwagi na brak wykonaw-ców.

— W bieżącym roku — mó-wi nam przewodniczący Pre-

zydium PRN Tadeusz Dudziń-ski — inwestycje stanowią dla nas największy problem i naj-ważniejsze zadanie do zreali-zowania. Łącznie na inwestyc-je z planu centralnego i tere-nowego posiadamy około 76 mln. zł.

— Czy również w tym roku, naj-poważniejszą pozycję w planie te-renowym stanowią środki na me-liorację?

— Owszem, przewiduje się na te cele kwotę 11,2 mln zł. Jest ona wyższa w porówna-niu do roku 1966 o prawie 3 mln. zł. Główne zadania w me-lioracji stanowią roboty zwią-zane z wykonaniem nowego drenowania i odbudowy tych urządzeń, sięgające około 3,5 mln. zł, z tego w samej spółce drenarskiej Lipno — około 2,4 mln. zł. Oprócz tego przewidu-je się odbudowę rowów w re-jonie łąk Przybyszewa — kosz-tem 4 mln. zł., a ponadto łąk Robczyńska nakładem ponad 1,7 mln. zł.

— Czy roboty melioracyjne w 1966 roku zostały zrealizowane?

— Było wiele trudności z wykonawstwem z uwagi na brak mocy przerobowej. Dzieki pewnej poprawie organiz-a-cji pracy — Rejonowe Przed-sięwzięstwo Wodno — Meliora-cyjne w Lesznie wywiązało się w zasadzie z nałożonych za-dań lecz tylko pod względem finansowym. Na kilkunastu obiektach roboty nie zakoń-czono, a tym samym nie mo-gły one być w pełni przekaza-ne użytkownikom do eksploa-tacji. Obok inwestycji melio-racyjnych poważne zadanie w rolnictwie mają do spełnienia inwestycje budowlane i to za-równo w sektorze państwo-wym jak i spółdzielczym. In-westycje te w tym roku są znacznie wyższe i stąd wyma-gane będzie zwiększenie wysił-ku organizacyjno-produkcyj-ne go ze strony wykonawcy. Tym bardziej, iż niektóre inwestyc-je budowlane wykonywa-ne dotychczas systemem go-spodarczym (np. w spółdziel-niach produkcyjnych) winny być przeprowadzone systemem zleconym.

Rozmawiał:

M. RYDLEWICZ

odpowiadamy

Stały czytelnik z Izbycy — Naj-wyższa Izba Kontroli mieści się w Warszawie, Al. Armii WP 25. (178)

Maryla i Ela z poznańskiego — Radzymi zgłosić się do PCK, Po-znań, ul. Rybaków 18a II p. pokój 211. (138)

L. Bartkowski, Ujście — Spec-jalnego chleba dla chorych na cukrzycę na razie się nie wypieka. (36)

M. Kosicki z Witkowa — Zakład pracy obowiązuje jest do pokry-cia dopłaty miesięcznego pracow-niczego biletu kolejowego. Dopła-ta do biletów autobusowych nie jest przewidziana. (127)

W. G. w Pleszewie — Do bu-dynków odbudowanych po znisz-czeniach wojennych stosuje się takie same przepisy, jak do wszy-stkich pozostałych budynków w zakresie gospodarki lokalami, czynszami czy przepisami. (166)

Losowanie samochodów — premii PKO

PKO zawiadamia, że w czwar-tek, 26 bm., o godz. 9 w sali re-prezentacyjnej Izby Rzemieślni-czej w Poznaniu przy ul. Mar-chlewskiego 108/112 odbędzie się lo-sowanie 75 premii — samochodów

Ciasny, ale własny...

Każde miasto czy gromada marzy o własnym domu kul-tury, w którym skoncentro-wałoby się życie środowiska. Dążenia te godne pochwały i poparcia, nasuwają czasa-mi myśli kontrowersyjne. Zdarza się, że w miejscowó-ci XY planuje się wybudowa-nie domu kultury. Utwor-zony komitet planuje: obiekt musi być reprezentatywny wielokondygnacyjny, wypo-sażony we wszystkie to cze-go... sąsiedzi nie mają.

Wyznawcy takiej teorii, nie zebrawszy potrzebnych kwot — bo koszty zwykle są wy-sokie — przy każdej okazji, będą biadolić, że na ich te-renie życie kulturalne „leży”, bo niezrozumienie tzw. czyn-ników i niedofinansowanie ich planów, położyło tak zło-bne zamiary.

Przykładem prawdziwie gos-podarskiej troski o rozwój kultury mogą być władze w Nowym Tomyslu. Z braku od-powiednich funduszy, nie-wielkim kosztem zaadaptowa-no parterowy gmach na Po-wiatowy Dom Kultury. Na zdjęciu Powiatowy Dom Kultury w Nowym Tomyslu.

Ciasny, ale własny.

Fot. — H. Kamza

Powodzenie leszczyńskiego „klubu seniora”

Jednym z najlepiej i naj-aktywniej pracujących klubów w woj. poznańskim jest lesz-czyński klub „Pod filarami”. Bardzo aktywny kolektyw two-rzą filateliści, których grono powiększyło się do około 140 osób.

W klubie prowadzi się otwartą działalność licznych organizacji jak ZBoWiD, Ligi Kobiet. Odbywają swe posie-dzenia: Towarzystwo Przyjaź-ni Polsko-Węgierskiej, Towa-rzystwo Ekonomiczne oraz klub dyskusyjny SD.

Ciekawe zajęcia odbywają się w klubie w czwartki i nie-dziele. Wieczory tych dni prze-znaczone są dla ludzi w po-dszłym wieku: osób samot-nych, rencistów, emerytów. Zajęcia z popularnym już dziś w Lesznie „klubem seniora” odbywają instruktorzy Domu Kultury wraz z Komitetem Opieki Społecznej. Wieczory dla ludzi starszych zdobyły so-bie dużą popularność. „Klub seniora” rozrósł się w bardzo krótkim czasie do przeszło stu stałych członków, którzy są bardzo zadowoleni z zajęć, pro-ponują dodatkowo oglądanie filmów fabularnych, chcą w dalszym ciągu uczestniczyć w wieczorach rozrywkowych, w spotkaniach z lekarzami, kon-taktować się z dziennikarzami, literatami, działaczami społecz-nymi. Zgodnie domagają się rozszerzenia zajęć o dodatko-we dni w tygodniu.

Z klubu seniora korzystać może każdy mieszkawiec Lesz-na. Może tu poczytać prasę, wypić kawę, posłuchać muzy-ki. Są tu też stałe organizowa-ne wystawy plastyczne, malar-skie itp. (zj)